

DROGA KRZYŻOWA DLA MAŁŻEŃSTW –

„PIELGRZYMI NADZIEI”

WSTĘP

Każde małżeństwo to droga. Droga, która zaczyna się w chwili sakramentalnego „tak” i wiedzie przez różne stacje życia: te pełne radości i pokoju, ale też te, w których pojawiają się smutki, trudności i nieporozumienia. W każdej z tych chwil jesteśmy wezwani do tego, by trwać przy sobie, nie poddawać się i kochać, tak jak Jezus nas ukochał. Droga Krzyżowa jest więc także drogą małżonków, którzy w chwilach prób i cierpienia szukają nadziei, nawet gdy wydaje się, że nie ma już siły.

Krocząc z Jezusem Drogą Krzyżową, pozwólmy, by nasze serca były wrażliwe na Bożą obecność. Zatrzymajmy się w tych chwilach refleksji, by przyjąć nie tylko nasze własne trudności, ale i odkryć na nowo piękno małżeńskiego powołania.

Każda stacja tej Drogi Krzyżowej jest dla nas zaproszeniem, by spojrzeć na nasze małżeństwo z Bożej perspektywy – z perspektywy miłości, która wszystko przetrzyma, z nadzieją, która nie gaśnie i z wiarą, że Bóg prowadzi nas krok po kroku, ku zmartwychwstaniu, ku pełni życia.

STACJA I – JEZUS NA ŚMIERĆ SKAZANY

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„Wtedy Piłat, chcąc zadowolić tłum, uwolnił Barabasz, a Jezusa kazał ubiczować i wydał na ukrzyżowanie”
Mk 15, 15.

Piłat skazał Jezusa na śmierć krzyżową - wydał wyrok. Może z lęku przed tłumem albo w obawie o swoją pozycję, władzę. Jezus przyjął ten wyrok, ponieważ od początku był gotowy wypełnić wolę swego Ojca – z miłości był gotowy oddać za nas swoje życie. Pragnął naszego odkupienia, jesteśmy bowiem bardzo cenni w oczach Pana, dlatego „Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy kto w niego wierzy miał życie wieczne”.

Małżeństwo to nie wyrok, czy skazanie na niewolę lub ograniczenie wolności, choć tak niekiedy jest przedstawiane. To decyzja, akt woli, płynący z miłości i pragnienia dobra ukochanej osoby, z którą chcemy dalej iść przez życie, z którą chcemy być na dobre i na złe, w duchu całkowitego zjednoczenia i oddania. Miłość zawsze jest wymagająca, ale BÓG pragnie od nas rzeczy wielkich i uzdalnia nas do ich osiągnięcia. Jesteśmy dziś powołani, by nieść innym nadzieję, która, jak mówił papież Franciszek, rodzi się z miłości.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA II – JEZUS BIERZE KRZYŻ NA SWOJE RAMIONA

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„Zabrali zatem Jezusa. A On sam, dźwigając krzyż, wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki”
(J 19, 17)

Bóg nigdy nie cofa danego słowa. Jego miłość nie zna granic, dlatego Jezus bierze krzyż i rusza na Golgotę. O, jak niepojęta jest Twoja miłość Panie do mnie! „Ukochałem cię odwieczną miłością” (Jr 31,3), mówi Pan. Miłość Boża przewyższa wszystkie nasze niewierności i grzechy.

„I ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz że cię nie opuszczę aż do śmierci”. Ile dzisiaj warte są te słowa? Czy jestem wierny danemu słowu? Miłość i odpowiedzialność muszą iść ze sobą w parze, nie ma jednego bez drugiego. Jeżeli bowiem prawdziwa miłość nie jest jedynie uczuciem, ale przede wszystkim aktem woli, to musi być też odpowiedzialną decyzją. Bądźmy wierni słowu przysięgi, którą kiedyś złożyliśmy. A nasza wierność danemu słowu, będzie światłem nadziei, że miłość nigdy nie ustaje.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA III – JEZUS UPADA POD KRZYŻEM PO RAZ **PIERWSZY**

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„A choćby upadł, to nie będzie leżał, bo rękę jego Pan
podtrzymuje” (Ps 37, 24)

Jezus upadł pod ciężarem krzyża. Pierwszy upadek nikogo
nie powinien dziwić. Jezus jest ubiczowany, umęczony na
ciele, ukoronowany cierniem, obarczony ciężkim drzewem
krzyża. Mimo tego wszystkiego wstaje, żeby iść dalej, bo to
dopiero początek drogi, początek dzieła odkupienia.

Kiedy popadamy w złudzenie, że zawarcie małżeństwa jest
końcem wszelkich starań i pracy nad sobą, to pierwsze
nieporozumienie, kłótnia, ciche dni, są dla nas przykrym
zaskoczeniem. Jak to możliwe? Jak ona mogła tak
powiedzieć, jak on mógł tak się zachować? Gdzie podziała się
nasza miłość? Małżeństwo to nie jest bajka o księżniczce i
królewiczu na białym koniu, którzy żyli długo i szczęśliwie.
Małżeństwo jest ziemską pielgrzymką ku niebu z Tym, który
nas umacnia, podtrzymuje i podnosi, aby miłość nasza
wzrastała i rozlewała się na innych. Żaden upadek nie
oznacza końca, lecz może stać się początkiem czegoś nowego.
Wspólnie podnosić się – w tym jest nadzieja i miłość, która
nie przestaje wierzyć w drugiego człowieka.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA IV – JEZUS SPOTYKA SWOJĄ MATKĘ

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„A Twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły
serc wielu” Łk 2, 35.

Maryja cicha i pokorna Służebnica Pańska, kroczy ze swym
Synem drogą krzyżową. Matka Jezusa, której całe życie było
wypełnieniem tego jednego słowa: FIAT – niech mi się stanie.
Matka Bolesna, ale zarazem Matka Nadziei, jak wołamy w
Litani Loretąńskiej. Papież Franciszek powiedział, że „Maryja
uczy nas cnoty oczekiwania, także wówczas, kiedy wszystko
zdaje się bezsensowne”. Maryja jest Matką Nadziei, bo
pozwoliła się poprowadzić Duchowi Świętemu.

W każdym małżeństwie potrzeba pokory i cierpliwości:
w wypełnianiu codziennych obowiązków, znoszeniu swoich
wad i słabości, wzajemnym wzrastaniu, poznawaniu się,
docieraniu. Maryja nie ulega przygnębieniu, nie pomstuje na
losy życia, „jest natomiast kobietą, która słucha i akceptuje
życie takim, jakim się ono daje”. Naucz nas Matko być dla
siebie nawzajem obecnością niosącą nadzieję.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA V – SZYMON Z CYRENY POMAGA NIEŚĆ KRZYŻ

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„Zatrzymali Szymona z Cyreny, który idąc z pola, przechodził i przymusili go, żeby niósł Jego krzyż” (Mk 15, 21)

Szymon z Cyreny zapewne nie planował swojego udziału w drodze krzyżowej Jezusa. Możliwe, że znalazł się wśród tłumu ludzi ze zwykłej ciekawości, zobaczył skazańca niosącego krzyż, ale nie chciał mieć z Nim nic wspólnego.

Za jakość i rozwój naszego małżeństwa jesteśmy odpowiedzialni wspólnie, mąż i żona. I razem jesteśmy powołani do pracy nad nim. Niestety czasami zrzucamy odpowiedzialność za trudności małżeńskie na drugiego współmałżonka, sami zwalniając się z jakiegokolwiek pracy nad naszą relacją i nad sobą samym. Chętnie stawiamy wymagania drugiemu, sami od siebie niewiele wymagając. A przecież w małżeństwie nie chodzi o to, by przejść przez życie w pojedynkę, ale by wzajemnie sobie pomagać i być dla siebie wsparciem. Szymon nie chciał nieść krzyża, ale w tej chwili stał się pomocą dla Jezusa. W życiu małżeńskim są momenty, kiedy jedno z małżonków słabnie: duchowo, fizycznie. Bądźmy dla siebie wtedy oparciem, jednak nie z przymusu, lecz w imię miłości, która nas połączyła.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA VI – WERONIKA OCIERA TWARZ JEZUSA

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„Nie miał On wdzięku ani też blasku, aby na niego popatrzeć,
ani wyglądu, aby nam się podobał” Iz 53,2

Weronika była nie tylko dzielną i odważną kobietą, była także uważna. Dostrzegła cierpiącego Jezusa, mimo tłumy, zgiełku i hałasu. Miała serce, które dostrzegło potrzebującego, ponieważ nie była skupiona tylko na sobie. A potem poszła za głosem serca, czyniąc drobny, choć tak znaczący gest miłości.

W miłości małżeńskiej nie może zabraknąć uważności. Z biegiem lat możemy popaść w rutynę i przekonanie, że już wszystko o sobie wiemy. Tracimy czujność, zaczynamy funkcjonować schematycznie i ... możemy przestać się sobą zachwycać, możemy już niewiele wiedzieć o osobie, z którą żyjemy tak blisko. Codzienna uważność na siebie jest tym, co odnawia naszą relację, odświeża miłość, przywraca nadzieję, rodzi na nowo zachwyty sobą. W czym się wyraża uważność? W drobnych - na wzór św. Weroniki, gestach, słowach, czynach, ponieważ to z małych rzeczy buduje się wielkie dzieła.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA VII – JEZUS UPADA PO RAZ DRUGI

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„Lecz On się obarczył naszym cierpieniem, on dźwigał nasze bóleści...” Iz 53,4

Jezus upada po raz drugi. Mimo pomocy Szymona z Cyreny, gestu św. Weroniki krzyż przydusza Go do ziemi coraz bardziej, zmęczenie i ból narasta.

Ile razy powracają w małżeństwie te same konflikty? Ile razy wraca zmęczenie, niecierpliwość, zranienia, te same błędy? Tymczasem małżeństwo dojrzewa, gdy uczy się wybaczać, nie raz, ale siedemdziesiąt siedem razy. To wymagające, ale miłość wszystko znosi i nie pamięta złego. Nasze upadki, zadane rany po ludzku mogą wydawać się nie do pokonania. Tak, po ludzku, ale przecież małżeństwo nie jest jedynie związkiem dwojga ludzi. Trzeba nam wracać do źródeł, do Tego, którego w dniu ślubu zaprosiliśmy do naszego małżeństwa, i który ciągle jest pośrodku nas. Bądźmy świadkami nadziei, która jest wiernością pomimo powtarzających się porażek.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA VIII – JEZUS POCIESZA PŁACZĄCE NIEWIASTY

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„Nie płaczcie nade Mną, ale nad sobą i nad swoimi dziećmi”
(Łk 23, 28)

Płacz kobiet nad Jezusem jest wyrazem współczucia, ale Jezus zachęca je do tego, by nie koncentrowały się na Jego cierpieniu, ale na swojej drodze i powołaniu.

W małżeństwie, rodzinie często martwimy się o różne sprawy ważne dla naszego funkcjonowania: o pracę, dach nad głową, zdrowie, środki do życia, wychowanie dzieci. Czasami codzienność tak nas przytłacza, że tracimy z oczu to co najważniejsze, co jest celem naszego ziemskiego pielgrzymowania, czyli budowanie Królestwa Bożej Miłości, dając świadectwo naszej wzajemnej miłości. Jesteśmy dziś wezwani, aby przez naszą wierność powołaniu małżeńskiemu, być umocnieniem i pocieszeniem dla innych. Płaczący świat potrzebuje naszej nadziei.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA IX – JEZUS UPADA PO RAZ TRZECI

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„Wzywałem imienia Twego, o Panie, z przepastnej jamy,
słyszałeś mój krzyk” Lm 3, 53

Trzeci upadek był zapewne dla Jezusa szczególnie bolesny.
To moment graniczny – maksymalne zmęczenie, ból,
bezsilność.

W małżeństwie są takie momenty, kiedy wszystko wydaje się stracone, doszliśmy już do ściany, nie mamy sił, ale i nie mamy nadziei, że może być lepiej, że warto zacząć od nowa. Może nawet dopada nas pokusa, żeby sobie odpuścić, po co się starać, jeśli znowu upadliśmy. Pokusa łatwych pozornie rozwiązań, wygody, komfortu, złudna nadzieja, że może w innych okolicznościach, z inną osobą. Papież Franciszek napisał, że nadzieja jest cierpliwą wytrwałością. Nawet jeśli po raz trzeci i kolejny wydaje się nam, że nie mamy sił – Bóg jest wierny i nas podnosi. Chociaż my jesteśmy daleko od siebie, On jest zawsze blisko nas. A Jego miłość ma moc, by zwyciężyć wszelkie zło.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA X – JEZUS Z SZAT OBNAŻONY.

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„Jak wielu oszupiało na Jego widok – tak nieludzko został oszpecony Jego wygląd” Iz 52,14

Jezus stoi przed tłumem nagi, ogołocony ze wszystkiego, wystawiony na pośmiewisko ludzi, bezbronny.

Każde małżeństwo jest miejscem obnażenia prawdy o nas samych. Poza Bogiem nikt lepiej mnie nie zna niż mój współmałżonek. Zna moje dobre i złe strony, moje zalety i wady, nawyki i przyzwyczajenie, moje rany i lęki. W tak bliskiej relacji, jaką jest małżeństwo muszą w końcu opaść wszystkie maski. Tak jak obnażenie fizyczne pozwala małżonkom zjednoczyć się fizycznie, tak tylko obnażenie duchowe może zrodzić jedność ducha i serca. Przyjęcie drugiego bez masek jest obrazem przyjęcia grzesznego człowieka przez Boga. Miejmy dziś odwagę przyjmować siebie nawzajem w prawdzie i z miłością. Nieśmy nadzieję, że w tej bezbronności można odkryć piękno prawdziwej miłości.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA XI – JEZUS DO KRZYŻA PRZYBITY

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„Lecz on był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy” Iz 53,5

Zaczyna się ostatni etap męki Jezusa. Oprawcy przybijają ręce i nogi Zbawiciela do drzewa krzyża. I tak krzyż staje się miejscem Jego unieruchomienia. Jezus i krzyż stają się jedno.

Sakrament małżeństwa to przymierze na zawsze – nie na chwilę. Bo czy można kochać na chwilę? Czy można oddać się komuś całkowicie tylko na jakiś czas? Rzeczy proste przychodzą łatwo, bez wysiłku, ale czy mają większą wartość, znaczenie? Jeśli Bóg przypieczętował swoje przymierze ofiarą Swego Syna, to trzeba nam gotowości na przyjmowanie codziennych mniejszych i większych ofiar, ponieważ miłość nie kończy się, gdy jest ciężko, ale wtedy staje się prawdziwa. Wierność przysiędze małżeńskiej staje się świadectwem krzyża, staje się nadzieją dla innych.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA XII – JEZUS UMIERA NA KRZYŻU

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„Potem Jezus, świadom, że już wszystko się dokonało, aby się wypełniło Pismo, rzekł: pragnę.” J 19,28

Na koniec Jezus wszystko co miał, aż po swoje ziemskie życie oddał Bogu. Od Ojca wyszedł i do Ojca powraca. Jego śmierć staje się bramą do nowego życia.

Największy dar, to oddanie za kogoś życia. Może nie trzeba nam dziś składać tak wielkiej ofiary, jednak każda rezygnacja ze swojego czasu, wygody, planów, przyjemności jest naszym małym umieraniem dla drugiego. Małżeństwo jest przestrzenią do składania codziennych, małych ofiar, to sposób uczestnictwa w ofiarnej miłości Jezusa do nas. Umieranie dla siebie otwiera drogę do prawdziwego życia razem, uczy nas miłości, która nie szuka siebie, ale daje, rodzi życie. Każde poświęcenie dla współmałżonka, każde „umieranie” dla siebie jest źródłem nowego życia. Tak jak Jezus podejmując krzyż czynił wszystko nowe, tak małżonkowie, przez gotowość do umierania swemu „ja”, nadają swemu życiu nową jakość.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA XIII – JEZUS ZDJĘTY Z KRZYŻA I ZŁOŻONY W RĘCE MATKI

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„Dokąd odszedł twój umiłowany, o najpiękniejsza z niewiast?” Pnp 6, 1

Wszystko wokół milknie kiedy Maryja przytula martwe ciało Syna. Jezus w ramionach Matki, ale i ... swego Ojca.

W chwilach cierpienia, choroby czy straty, małżeństwo jest powołane do tego, by być dla siebie nawzajem czułą obecnością. Taką obecnością bez słów, bez morałów czy rad i zbędnego pocieszania. Jak Maryja, która najpierw spotykając się z Synem na drodze krzyżowej, a teraz trzymając martwe ciało Jezusa, po prostu była obecna. Uczysz nas Maryjo miłości, która płynie z trwania przy drugim w jego sprawach, w jego cierpieniu. Bo kiedy słowa są zbyt małe, by wyrazić co czuje serce - wystarczy byś był, nic więcej! Przez naszą towarzyszącą obecność bądźmy nadzieją dla tych, którzy są samotni i cierpiący.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

STACJA XIV – JEZUS ZŁOŻONY DO GROBU

**Kłaniamy się Tobie Panie Jezu Chryste i błogosławimy Ciebie.
Boś przez Krzyż swój Święty świat odkupić raczył.**

„Grób mu wyznaczono między bezbożnymi, i w śmierci swej był na równi z bogaczem, chociaż nikomu nie wyrządził krzywdy i w jego ustach kłamstwo nie powstało.” Iz 53,9

Żałobna cisza. Jezus złożony do grobu, kamień zasunięty, strażę postawione i co dalej? To już koniec?

Grób wydaje się być końcem wszystkiego, także nadziei, ale dzięki Chrystusowi staje się początkiem nowego życia. Dzięki Niemu śmierć staje się bramą, za którą czeka już niebieskie Jeruzalem. Czasami w małżeństwie przechodzimy przez „grobową ciszę” i nie widzimy sensu naszych codziennych starań, tym bardziej, że niektórzy chcą pogrzebać nasze tęsknoty za trwałym i szczęśliwym małżeństwem, tak jak chcą zatuszować prawdę o zmartwychwstaniu. Ziarno jednak musi obumrzeć, aby przynieść plon obfity. Papież Franciszek pisał: „w chwilach ciemności nadzieja nie gaśnie, lecz staje się światłem, które prowadzi ku nowemu porankowi”. Bądźmy więc światłem dla nowych pokoleń i nowych małżeństw, nieśmy nadzieję miłości, która jest silniejsza niż śmierć.

**Któryś za nas cierpiał rany,
Jezu Chryste zmiłuj się nad nami**

MODLITWA KOŃCOWA

Panie Jezu Chryste,
Ty przeszedłeś drogę krzyża,
aby otworzyć nam bramy życia.

Dziękujemy Ci za dar sakramentu małżeństwa,
w którym uczyniłeś nas jedno w miłości i nadziei.

Naucz nas w codzienności przyjmować krzyż,
wiernie nieść go razem i powstawać po każdym upadku.

Niech nasze małżeństwo będzie znakiem,
że miłość zakorzeniona w Tobie nie zawodzi
i że nadzieja nigdy nie jest daremna.

Maryjo, Matko nadziei,
otocz nasze małżeństwa swoją opieką
i prowadź nas do pełni życia
w zmartwychwstałym Chrystusie.

Który żyjesz i królujesz na wieki wieków.

Amen